

Co to za rząd, w którym część ministrów w Sejmie głosuje przeciw politycznym postanowieniom Rady Ministrów?

Czarny piątek.

Powyższy tytuł nie odnosi się do sytuacji na światowych giełdach, lecz do tego, co zdarzyło się w polskim Sejmie 6 listopada 1998 r. Przypomnę, że w głosowaniach nad projektem ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych przegłosowano "poprawki" sprzeczne z projektem rządowym, sprzeczne z rządowym projektem budżetu, złożonym już w Sejmie, sprzeczne ze strategią uzdrawiania finansów publicznych w następnych latach i wreszcie - sprzeczne z założeniami reformy podatków bezpośrednich, które mają polegać na uproszczeniu i generalnej (a nie odcinkowej) obniżce. A wszystko to stało się wskutek głosowania liczniejszej części rządzącej koalicji (AWS), do której dołączali - w zależności od "poprawki" (a raczej "popsujki") - raz posłowie SLD, raz PSL. Zachowanie AWS w Sejmie wywołało najpoważniejszy dotychczas kryzys w koalicji AWS-UW, co zostało odnotowane przez światową prasę. Pod znakiem zapytania stanęły bowiem rzeczy fundamentalne. Po pierwsze - niemożliwe stało się tolerowanie sytuacji, w której największy klub współrządzący zachowuje się jak niekonstruktywna opozycja, głosując przeciwko projektom własnego rządu i forsując swoje projekty, niezgodne z jego stanowiskiem. Patologią jest zachowanie ministrów i wiceministrów występujących w parlamentarnych głosowaniach przeciwko rządowi, którego są członkami. W najpoważniejszym niemieckim dzienniku "Frankfurter Allgemeine Zeitung" napisano 9 listopada: "Co to za rząd, w którym część ministrów w Sejmie głosuje przeciw politycznym postanowieniom Rady Ministrów". Zewnętrznym obserwatorom mogą się nasuwać skojarzenia ze znaną tezą o nieumiejętności rządzenia się Polaków. Po drugie - nie można się było zgodzić na podważenie stabilności narodowych finansów. Zdrowie finansów publicznych jest jednym z zasadniczych warunków zdrowia całej gospodarki. Czy rosyjska lekcja nie jest dostatecznie wymowna? Po trzecie - trzeba było się przeciwstawić lekceważeniu konstytucji. Jeden z jej artykułów chroni rządowe projekty budżetu, a ściślej - założony w nim pułap deficytu. Projekty ustaw, które wskutek zmniejszenia dochodów lub zwiększania wydatków budżetu prowadziłyby do wzrostu deficytu ponad poziom zaakceptowany przez rząd, są niezgodne z konstytucją. Przegłosowane "poprawki" w ustawie podatkowej miałyby właśnie taki skutek. Nawiasem mówiąc, projekty ustaw, które byłyby niezgodne z konstytucją, w ogóle nie powinny być umieszczane w porządku dziennym obrad Sejmu. I najwyższy czas, aby wreszcie zacząć przestrzegać regulaminu Sejmu, przewidującego, że w ustawach zakładających

zwiększenie wydatków należy wskazywać źródło ich sfinansowania. Po czwarte wreszcie - nie można było dopuścić do zepsucia systemu podatkowego, a w szczególności jego zasadniczej części: podatku od osób fizycznych. Groziły nam tu dwie "poprawki". Jedna z nich polegała na stworzeniu ogromnego podatkowego przywileju dla związków zawodowych, a ściślej: dla działaczy związkowych, którzy dzięki temu umocniliby swoją władzę w samych związkach zawodowych i w państwie. A kto wywalczył tę "poprawkę"? Odpowiedź jest znamienita: AWS i SLD - dwa konglomeraty polityczne mające w swoich szeregach silne grupy związkowych działaczy. W pewnym sensie to oni chcieli sobie uchwalić podatkowy przywilej. Pokazuje to, jak niezdrowy jest polski system partyjny i jak potrzebne jest szybkie budowanie przeciwwagi dla politycznych wpływów związków zawodowych. Już w Komisji Finansów Publicznych połączone hufce związkowe wywalczyły dwa przywileje: zwolnienie składek członkowskich z podatku oraz rozszerzenie zakresu zapomóg wypłacanych z funduszy związkowych, również wolnych od podatku. W sali sejmowej poseł AWS bez żadnych uzgodnień z własnym rządem zgłosił jeszcze jedną "poprawkę", przegłosowaną następnie przez AWS i SLD. Przewidywała ona, że wszystkie zapomogi wypłacane z funduszy związkowych, niezależnie od źródła finansowania, celu i okoliczności oraz wielkości wypłaty, miałyby zostać zwolnione z podatku. Stworzyłoby to ogromne pole do nadużyć podatkowych: można by zasilić fundusze związkowe różnymi kwotami i następnie, choćby po kilku minutach, wypłacać je jako zapomogi - bez podatku. Kolejna "poprawka" - przegłosowana tym razem głosami AWS, ROP i PSL - opatrzona była szczytnym hasłem "prorodzinnej". Była ona w zasadniczych punktach powtórzeniem wcześniejszego projektu, zgłoszonego przez część AWS, a oprotestowanego przez rząd AWS-UW. Ta "poprawka" przewidywała ulgi podatkowe z tytułu posiadania dzieci. Ich skala - rosnąca w czasie - była niezgodna z rządowym projektem budżetu, a jeszcze bardziej godziła w budżety następnych lat. Gdyby obydwie poprawki przeszły, to z mocy prawa powstałby nowy osobliwy podział w polskim społeczeństwie: najbardziej faworyzowani byłiby wielodzietni związkowcy, najbardziej dyskryminowani - bezdzietni (lub małodzietni) pracownicy, którzy jeszcze nie zapisali się do związków zawodowych. W sytuacji stworzonej w "czarny piątek" najlepszym możliwym rozwiązaniem stało się odrzucenie "poprawionego" projektu ustawy o podatku od osób fizycznych, a więc pozostawienie na 1999 r. obecnych rozwiązań. Taki jest skutek politycznej nieodpowiedzialności.

Leszek Balcerowicz

Felieton ściągnięty ze strony www.balcerowicz.pl.